

Jacek B o l e w s k i, *Królowanie Bożego Serca. Roczne rozważania na pierwsze piątki*, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2010, ss. 144.

Kieszonkowe wydanie – obliczone wszak na męską kieszeń marynarki – dziełko ks. prof. J. Bolewskiego ze wszech miar godne jest polecenia, i to nie tylko dla mężczyzn. To dobra książka dla wszystkich bez względu na płeć. Choć biorąc pod uwagę fakt, że stanowi zapis nauk skierowanych dla zakonników w Niepokalanowie, zapewne w pierwszym rzędzie zainteresuje właśnie ich – przyodziających w sutanny bądź zakonne habitę. A jeśli ci – księża zwłaszcza – zakupili tę publikację z racji czysto praktycznych: niskiej ceny i walorów „gotowca”, to niestety spotka ich rozczarowanie. Srodze zawiodą się na Księdzu Profesorze!

W istocie nie są to gotowe rozważania na pierwszy piątek miesiąca, które można by powiedzieć w pierwszym lepszym kościele do pierwszych lepszych słuchaczy. To rozważania bardzo osobiste, które mogą stać się podłożem własnej autorefleksji. Z ich pomocą można dokonać tej jedynej w swoim rodzaju lustracji, w wyniku której człowiek ma szansę stać się ilustracją samego siebie „przed założeniem świata” (Ef 1, 4), jak w innej pracy ujął to znakomity Jezuita¹.

Jeśli w ten sposób czytelnik – obojętnie czy w sutannie (habicie) czy nieobleczony – podejście do tej książeczki przypominającej zarówno rozmiarem, jak i duchem traktat Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*, wówczas ofiaruje mu ona dobra nieocenione – „rok łaski Pana”. Szczególnie łaska ta będzie dana złamanym na duchu (nie skruszonym). Tym nie pomoże przyjacielskie: „Nie łam się”, skoro wypowiedane jest do człowieka już złamanego, załamane swoją sytuacją życiową: materialną, społeczną, duchową. Wyjściem z załamania jest przemiana serca – jego skruszenie. Skrusza jest więc skutkiem łaski, a nie przyczyną. W istocie skruszenie serca rozpoczyna „czas pomyślny” dla człowieka. Ale – zastrzega Ksiądz Profesor – często jest to łaska krzyża i jego pomyślność. Pomyślność paschalna.

Rozważania pierwszopiątkowe stanowią skrócony zapis nauki Jezusa zawartej szczególnie w błogosławieństwach, a te przecież stoją w cieniu krzyża. Tam gromadzą się cisi i prześladowani, ujarzmieni przez świat, ale z nadzieją, że Jezus nauczy ich nosić (znosić) je dla Jego imienia i odkryją, doświadczą, że jest lekkie, a właściwie „słodkie”, bo Chrystusowe (gr. *chrestos* = słodki!).

Rozmyślania Rekolekcyjisty nawiązują do *tu i teraz* słuchacza. Zatem w maju trudno uciec od tematu pracy. Nie ma co wybrzydzać na pochodzenie 1 Maja, wszak praca jest wartością na wskroś Bożą. Bóg też pracował przez sześć dni. Ba, nadal pracuje! Czuwa nad każdym wróblem latającym w powietrzu i ilością spadających z głowy włosów... Z kolei, w sierpniu nie sposób pominąć tematu trzeźwości. I Profesor go nie pomija. Wrzesień natomiast jest „pretekstem” do refleksji o początku nauki, początku chodzenia za Panem. W październiku poświęca czas zgłębieniu tajemnicy Anioła Stróża, wszak drugi dzień miesiąca Kościół poświęca właśnie jemu. To szczególny rodzaj łączności nieba z ziemią i z każdym człowiekiem. Listopad to stosowny czas, by zastanowić się nad osobistym uświęceniem, nad świętością.

Ojciec Bolewski potrafi zaskakiwać. Oto, w lipcu zachęca czytelnika (słuchacza) do naśladowania „niedowiarka”, św. Tomasza Apostoła jako wzór wiary (!). Czyżbyśmy mieli do czynienia ze skutkami „udarów słonecznych”? Wszyscy pamiętają mu jego słowa po zmartwychwstaniu Pana, zupełnie nie pamiętając o postawie Piotra na dziedzińcu arcykapłana i ostrych słowach, którymi dużo wcześniej zwrócił się do „księcia Apostołów” Pan Jezus: „Precz, za Mną, szatanie” (Mt 16, 23); tak brzmi dosłowne tłumaczenie. Należy zauważyć, że tak mocna reprimenda spotkała Szymona za jego „zbawienną” radę, która w wolnym przekładzie zabrzmiała: Broń Boże, byś miał umrzeć na krzyżu za nasze zbawienie! Zwykle słowa Piotra bierzemy za odruch troski o Mistrza, gdy ten uświadomił Apostołom, co Go tak naprawdę czeka. Zupełnie inną postawę zaprezentował wówczas Tomasz: „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć” (J 11, 16). Nikt nie pamięta o tych sło-

¹ J. Bolewski, *Ilustracja Niepokalanej*, WOF Niepokalanów 2007, s. 18.

wach Tomasza, prawda? Dobrze, że przypomniał nam o nich Ksiądz Profesor. Ojciec Jacek Bolewski przypomina nam także *credo* Tomasza: „Pan mój i Bóg mój”; Apostoł rozpoznał w Zmartwychwstałym nie tylko Jezusa, swego Nauczyciela i Pana, ale rozpoznał w Nim samego Boga!

Sporym zaskoczeniem jest temat grudniowy. Nie jest nim Boże Narodzenie, ale Adwent z jego perspektywą pocieszenia ludu (Iz 40, 1n). Autor przedstawia nam nie tylko pierwszego Pocieszyciela ludzkości – Jezusa, Syna Bożego, ale też „innego Pocieszyciela” – Ducha Świętego. Nierozłączną postacią Boskich Pocieszycieli ludzi jest również Maryja, Bogarodzica i Matka Pocieszenia.

W istocie ks. prof. Jacek Bolewski zachęca wszystkich, by wypłynęli z Jezusem na głębię. Wtedy nie straszne będą burze łamiące ludzkie życiorysy, łowienie ryb na bezrybiu i chodzenie po morzu.

o. Ignacy Kosmana OFMConv.

Zdzisław Gogola OFMConv., Bronisława Fima FZŚ, Świeccy franciszkanie w Krakowie przy klasztorze św. Franciszka w XX wieku, Kraków 2009, ss. 432.

Ktoś powiedział, że historia powstaje na naszych oczach. Tezy tej dobitnie broni omawiane dzieło. Powstała przy godnym podziw nakładzie sił i żmudnych, wręcz benedyktyńskich badań i kwerend. Pracę Autorzy zadedykowali „Siostram i Braciom Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, którzy tworzyli i tworzą historię przy najstarszym klasztorze franciszkańskim w Polsce”.

Książkę wydano staraniem Wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich przy klasztorze św. Franciszka w Krakowie. Koszty wydania w części pokryte zostały ze środków KBN Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Wydania i druku podjęło się Wydawnictwo Towarzystwa Słowaków w Polsce z Krakowa. Jest to bardzo staranne i bibliofilskie wydanie albumowe. Bogaty materiał fotograficzny oraz dobrze metodologiczne ułożone dzieło ukazuje czytelnikowi współczesne oblicze krakowskiego tercjarstwa, dowodząc jego żywotności i aktualności w obecnych czasach.

Po latach nikt nie będzie pamiętał o krakowskich siostrach i braciach tercjarzach XX w. Niewiele bowiem wśród nich uczonych i wielkich według miary tego świata. Świat nie pamięta o zwyczajnych i uczciwych ludziach. Nie oznacza to jednak, że franciszkańska rodzina świeckich składa się jedynie z przedstawicieli niegdysiejszego plebsu. Owszem, są pośród nich profesorowie, prawnicy, dyrektorzy szkół i nauczyciele, przemysłowcy, główni księgowi, urzędnicy, rzemieślnicy. Warto zauważyć, że jednym z recenzentów pracy jest członek FZŚ, prof. dr hab. Krystyna Rajzer.

Część pierwsza opracowania przybliży czytelnikowi historię franciszkańskiego tercjarstwa, omawia jego strukturę oraz opisuje dzieje Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego przy krakowskim klasztorze. Autorzy, a w głównej mierze o. Zdzisław Gogola, asystent duchowy krakowskiego FZŚ przy bazylice św. Franciszka, przedstawia wczoraj i dzisiaj krakowskiego tercjarstwa, opisuje proces adaptacji zakonu po II wojnie światowej oraz formy aktywności braci i sióstr. Wśród form działalności krakowskich tercjarzy jest nie tylko formacja duchowa jego członków oraz działania charytatywne i kulturalno-oświatowe, ale też dzieła szczególne: Dom Tercjarski oraz własna Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pokój i Dobro”.

Nie do przecenienia są treści zawarte w części drugiej publikacji. Dotychczas żaden z zakonów w Polsce, ani tym bardziej któryś z klasztorów, nie zdobył się na opracowanie i wydanie drukiem publikacji zawierającej biogramy członków Trzeciego Zakonu. Nie trzeba dowodzić ogromu pracy, jakiej podjął się o. Zdzisław Gogola. Powstała ona pod redakcją trzech osób: autora o. Z. Gogoli oraz współautorek Bronisławy Fimy i Aleksandry Mączki.

Galerię krakowskich tercjarzy otwierają znamienici członkowie Trzeciego Zakonu, krakowskiej kongregacji: św. Józef Sebastian Pelczar, biskup, oraz bł. Aniela Teresa Salawa. Pośród 81 biogramów znajdujemy m.in. najstarszą tercjarkę Agnieszkę Annę Michorczyk, kobietę bez żadnego wykształcenia. Jej życie wypełniały praca i modlitwa. Cierpienie i ból. Dożyła 100 lat. Wtedy